Nr 229a Dnia 5 września. Środa. Dnia 24 sierpnia (5 września) 1883 r.

Prenumerata:

W Warszawie: rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50.

Dodatek na koszta administracyjne wydania porannego miesięcznie kop. 10.

Za dwukrotne odnoszenie do domu dopłata prócz powyższego dodatku miesięcznie kop. 10.

Na prowincji i w Cesarstwie z jednorazową przesyłką: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25.

Za granicą: miesięcznie rs. 1 kop. 20.

Numer pojedyńczy wydania porannego k. 3, wieczornego k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY TRZECI.

Rękopisów nadsyłanych do redakcji nie zwraca się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godz. 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-ej rano do 1-ej w południe.

Ogłoszenia:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petitowy pierwszy raz 10 kop., każdy następny raz 8 k.

Małe ogłoszenia: za jeden wyraz pierwszy raz 2 kop., każdy następny raz $1\frac{1}{2}$ kop.

Przewodnik adresowy: za 1 wiersz rocznie rs. 30. Ogłoszenia do „Przewodnika” przyjmuje wyłącznie Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.



Dziś: Wawrzyńca Biskupa.
Czwartek: Zacharjasza Pror.
Piątek: Reginy Panny Męcz.
Sobota: Narodzenie N. Marji P.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 58.
Zachód „ „ 7 „ 59.

Długość dnia godzin 14 minut 0.
Ubyło „ „ 4 „ 39.

Niedziela: Gorgoniusza Męcz.
Poniedziałek: Mikołaja Wyz.
Wtorek: Prota Emiljana i Teodory
Środa: Walerego i Salezego MM.

Adres redakcji „Kurjera Warszawskiego:” plac Teatralny Nr 5, dom W. L. Zabłockiej.

KALENDARZ.

Zgromadzenia: Sesja półroczna zgromadzenia kotlarzy (Leszno, 49. Godz. 6-ta po południu).

Widowiska: Teatr letni (w ogrodzie Saskim): „Rozwiedźmy się” i „Złoty cielec”. — Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Pierścień rodzinny”. (Godz. 7 i pół wieczorem).

Wiadomości polityczne.

A więc p. Tisza powróci raz jeszcze tryumfatorem do Pesztu! W Chorwacji stan oblężenia będzie zaprowadzony a komendantowi Zagrzebia, jenerałowi kawalerji baronowi Rambergowi przypadnie misja stłumienia włościańskich rozruchów w Zagórzu chorwackiem. Cesarz Franciszek Józef zatwierdził propozycję p. Tiszy, a i ta okoliczność zasługuje na uwagę, że decyzja zapadła po konferencji z hr. Kalnokym, który świeżo powrócił z Salzburga. Krwią i żelazem można prawie zawsze przywrócić pokój, zwłaszcza jeżeli przeciwnik nie ma żelaza, tylko krew. Można ufać przeto, że jenerałowi Rambergowi powiedzie się rola pacyfikatora i że niebawem „porządek zapanuje” w Chorwacji, chwilową burzę zastąpi dawna cisza...

Ale cisza panuje i na cmentarzach. Mimo tego jest dużo ludzi przesądnych, którzy się boją cmentarzów...

Wątpimy, żeby w Wiedniu przy dzisiejszych prądach politycznych, które tam wieją, szukano takiej ciszy i takiego rozwiązania wybuchłych trudności. Cesarz Franciszek Józef mniema zapewne, że po przejściowej manifestacji siły wypowie słowo monarszej łaski, które rychło zatrze ślad przykrych wspomnień, a sejm węgierski uchwali taki komentarz do art. 62 ugody węgiersko-kroackiej, który zadowoli chorwatów. Mówią przecież w Zagrzebiu, że sejm węgierski nie ma prawa do jednostronnego uchwalania podobnych komentarzów, ponieważ akt ugody był dziełem wspólnych węgiersko-kroackich deputacyj regnikolarnych. Słusznie zauważył nasz korespondznt w depeszy swojej z Wiednia, że trudności dopiero teraz okażą się w całej swej pełni i grozie. Mielibyśmy chętkę użyć frazesu, że dobry genjusz Austrji wybawi ją z kłopotu; cóż, kiedy Austrja w ostatnich lat dziesiątkach nie wiele doznała opieki u tego swego „dobrego genjuszu”.

Cicho i bez hałasu otrzymała Anglja zupełne zadośćuczynienie od rządu francuskiego za obrazę flagi angielskiej w Tamatave. Admirała Pierre, który nagle zaniemógł na oczy (!), zastąpił w dowództwie eskadry na wodach Madagaskaru admirał Galiber, misjonarz Shaw został wypuszczony z więzienia i jak świeże wieści donoszą, otrzyma za przykrą fatygę mu wyrządzoną materjalne wynagrodzenie; nakoniec w rozkazie dziennym do floty admirał Pierre ma usprawiedliwić przyczyny, które go w danej chwili skłoniły do przecięcia komunikacji pomiędzy lądem a „Dryadem” angielskim. Wszystko to uczyniono z rozczulającą pochopnością z obu stron do zgodnego i przyjaznego usunięcia zatargu. Pochopność ta do upokorzenia się była, zwłaszcza ze strony Francji, zaiste — rozczulającą... Oby wypadek ów nie był złym prognostykiem dla przyszłego ułożenia się stosunków pomiędzy Francją i Chinami, które, jak przewidywaliśmy, nie uznały traktatu z dnia 25-go z. m., podpisanego przez króla Huefmana i pana Harmanda. Tu już pochopność rządu francuskiego do uznania „słusznych pretensji” niebieskiego państwa byłaby kapitulacją, która pogrzebałaby pana Ferry, a przyśpieszyła chwilę upadku wiary powszechnej w rzeczpospolitą.

Pomimo tylokrotnych zapewnień dotąd nie stanął pokój pomiędzy Chili i Peru. Nadchodzą obecnie szczegóły o walnej bitwie, stoczonej d. 10-go lipca r. b. pomiędzy chilijczykami a wojskami jenerałów peruańskich Caceresa i Racabarana. Po dwudniowej wstępnej walce artyleryjskiej, d. 10-go o godzinie 6 ej zrana rozpoczęła się właściwa bitwa, która zmieniła się niebawem w zapasy męża z mężem. O godzinie 2-ej z południa peruańczycy poczęli cofać się, a wtedy ulokowana skrycie na ich tyłach kawalerja chilijska wystąpiła z kryjówek i sprawiła rzeź między uciekającymi w dzikim popłochu. Chilijczyków było 1,600, peruańczyków 4,000. Pierwsi postradali 56 zabitych i około stu rannych. Wojska jen. Caceresa utraciły blisko tysiąc ludzi, jedenaście dział, 800 karabinów, sztandar i znaczne zapasy amunicji.

Br. Z.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— **Według sprawozdania** prezesa komisji koronacyjnej, wszystkie wydatki, poniesione w Moskwie z powodu uroczystości koronacji, wyniosły 3,080,000 rs.; do sumy tej jednak nie wliczono wydatków głównego marszałka dworu.

— **W sferach administracyjnych** agituje się projekt ustawy o zabezpieczeniu losu rodzin pozostałych po żołnierzach.

— **Opłaty celne**, wniesione w pierwszem półroczu r. b. dały ministerjum skarbu ogółem 46,233,095 rs. dochodu, tj. o 2,958,934 rs. mniej, niż w tymże czasie r. z.

— **W ministerjum komunikacyj** powstał projekt urządzenia kosztem skarbu specjalnych wagonów do przewozu cerezyny. Wagony te mają funkcjonować głównie na drogach żelaznych w pobliżu kopalń nafty i mórz Kaspijskiego i Azowskiego, sam zaś projekt zmierza do rozszerzenia promieni zbytu cerezyny rosyjskiej.

— **Kontrola paszportowa** w miejscowościach kąpielowych dotychczas była dość zaniedbana a to ze względu, iż dyrekcje zakładów same prowadzą pewną kontrolę przebywających w tego rodzaju miejscowościach. Obecnie jednak wydane zostało polecenie, aby każda osoba bawiąca dłużej nad tydzień w miejscowości kąpielowej okazała jakiś dowód legitymacyjny, choćby niekoniecznie paszport, który na letnich mieszkaniach nie jest wymagalnym, lecz jakikolwiek dokument udowodniający tożsamość osoby.

— **Departament rolnictwa** zamierza urządzić szereg lokalnych wystaw rolniczych w ciągu miesięcy września i października r. b. Wystawy te mają być otwarte w główniejszych miastach, stanowiących punkta handlu zbożowego.

— **Petersburskie towarzystwo** wzajemnej asekuracji od ognia stara się o pozwolenie otwarcia ogólnego zjazdu przedstawicieli wszystkich towarzystw wzajemnego ubezpieczenia. Jako dowód, przemawiający na korzyść zjazdu, towarzystwo przytacza, iż większość stowarzyszeń wzajemnej asekuracji słabo się dotąd rozwija, należy więc spodziewać się, że zjazd, na którym powinien być opracowany pro-

5)

PARYŻANIN.

KARTKA Z KRONIKI PARAFJALNEJ

przez

Wołodego Skibę.

(Dalszy ciąg.)

Zkąd panna Bronisława wiedzieć mogła, że oczekiwany prawdziwy paryżanin ma prawo do szlacheckiego *de* przed nazwiskiem, że zabawi przez czas dłuższy, że jest człowiekiem młodym, dystyngowanym i że dla przyjemności odbywa podróż po naszym kraju?... Tego wszystkiego nie powiedział jej pan Cezary, w telegramie o tem mowy nie było. Były to wszystko domysły, które własna wyobraźnia podsunęła młodziutkiej a uroczej mieszkance narajowieckiego dworu — snać na podolskiej ziemi wyobraźnie są równie bujne jak pszenica — a panna Bronisława, sama o tem nie wiedząc, w pośpiechu, podała te domysły tak, jak gdyby stanowiły treść telegramu i były co do autentyczności przez pana Cezarego poręczone.

— Będziemy miały gościa!... jak to wybornie!... — zawołała pani Horyńska przeczytawszy — masz, Natalciu, przeczytaj.

Wdówka rzuciła okiem na pismo, rozpoczynając od przypisku...

— Może baron lub hrabia — powtarzała czytając — każ jechać co koń wyskoczy... *vrai Parisien*, monsieur de Ventreneuf... A no, to jedźmyż jaknajprędzej!...

Wydano rozkaz, woźnica zachęcił konie do pośpiechu po swojemu, droga nie należała do najgorszych i wkrótce dwór narajowiecki zaczął się ukazywać w oddaleniu z poza drzew ogrodowych, które widok jego w części zasłaniały jadącym.

— To szczęście, żem cię z sobą zabrała — mówiła pani Horyńska do swej towarzyszki — i dziękuję ci raz jeszcze, żeś się dała namówić... przynajmniej nasz gość paryski się nie znudzi...

Pani Natalja przybrała jak na zawołanie minę smutną, której nie miała przed chwilą.

— Oh! nie licz na mnie tak bardzo — odrzekła — jestem jeszcze w żałobie, a wdowie, której życie złamane, niełatwo o wesołość...

— No, to ten nasz gość paryski przyczyni się do rozerwania cię, moja droga... — odpowiedziała pani Helena, nie przecząc smutkowi młodej wdówki, chociaż w jego autentyczność nie zupełnie wierzyła.

— Piękną doprawdy przeznaczasz mu rolę — uśmiechnęła się pani Wandalska — pocieszyciela wdów strapionych... Gdyby tu przyjechał w zamiarze pełnienia uczynków miłosiernych, możeby mu to było do gustu, ale Bronisia pisze, że twój gość odbywa podróż dla przyjemności...

— To prawda — przyznała dziedziczka Narajówki — ale ty jesteś taka dobra, że mi w tem dopomożesz i nie będziesz bardzo trudną do pocieszenia... Oto, wiesz co, zaproponowałabym ci jedną rzecz. Ale daj mi naprzód słowo, że zrobisz.

— Dla ciebie, moja droga wszystko.

— Słowo?...

— Słowo.

— A więc cię mam!... Zrzucisz żałobę na czas pobytu u nas...

Pani Natalja zasłoniła się rękami, jak gdyby chciała odepchnąć pokusę.

— Za nic w świecie! za nic w świecie!—zawołała—wszystko zrobię co chcesz, tylko tego jednego nawet dla ciebie nie uczynię. Przed upływem roku i sześciu niedziel za nic w świecie!...

— Bo widzisz, Natalciu—perswadowała pani Horyńska—przyszło mi na myśl, że możnaby na intencję tego pana de Ventreneuf urządzić jakąś większą zabawę... Ale znowu ty mi się znudzisz, jeżeli nie będziesz tańczyła.

— Tańczyć?... ja?... przed upływem roku i sześciu niedziel, za nic w świecie!...—zaprotestowała ponownie młoda wdówka.

Pani Helena, nie zważając na protestację, mówiła dalej.

— Więc przyszło mi na myśl, że mogłabyś zdjąć żałobę na te dni kilka...

— Za nic w świecie!...

— A potem, po upływie roku i sześciu niedziel, odchodzić w żałobie te kilka dni dodatkowo.

jekt do prawa o podobnych towarzystwach, potężnie oddziała na losy tyle pożytecznych instytucyj.

— **W ciągu** ubiegłego tygodnia wpłynęło do kasy miejskiej podatków: zaległych rs. 3,215 kop. 18, bieżących rs. 15,886 kop. 2, razem rs. 19,101 kop. 20. Nie umorzono nic, pozostało do ściągnięcia: zaległych rs. 246,734 kop. 67, bieżących rs. 800,478 kop. 51, razem rs. 1,047,213 kop. 18. Do zalegających stosowane są energiczne środki egzekucyjne oraz sekwestracja dochodów na rzecz kasy miejskiej.

— **Komisarze kasy miejskiej** otrzymali od prezydenta polecenie, iżby wszystkim dzierżawcom straganów do sprzedaży mięsa za Żelazną Bramą i na Starem-Mieście ustawionym wymówić protokularnie miejsca przez nich dzierżawione. Z dniem 13-ym października r. b. wspomnieni dzierżawcy bezwarunkowo mają się usunąć z wspomnianych targów i wyszukać sobie inną dla swego procederu miejscowość. Jak się zdaje właściciele straganów nie zostaną niespodziewanie przez tę formalność zaskoczeni. Słyszeliśmy bowiem, iż łącznie z rybakami, którzy również z za Żelaznej Bramy mają być wyrugowani, wynajęli cały parter w jednym z domów w pobliżu i tam się przenieść zamierzają. Czy jednak pomieszczenie takiego handlu w tem miejscu jest odpowiedniem o tem kompetentnie orzec może tylko komitet sanitarny. Faktem jest w każdym razie, iż mieszkańcy miejscowi i okoliczni z niemałą obawą oczekują tych zbiorowych przeprowadzin.

— **Z porządków miejskich.** Niektóre chodniki mające być jeszcze w r. b. wyasfaltowane otrzymają zamiast asfaltu bruk betonowy, którego urządzeniem, sposobem próby, zajmie się moskiewska fabryka Dewarsa. Fabryka ta przysłała już do Warszawy swych ludzi w celu rozpoczęcia robót. Bordiury czyli burtnice przy rynsztokach mają być również dane z kamienia sztucznego, zamiast jak to dotąd miało miejsce, z płyt granitowych. Koszt chodników betonowych jest cokolwiek niższy od asfaltowych. Czy jednak w praktyce dorównają one asfaltowym i czy bordiury z kamienia sztucznego zastąpią granit, to dopiero przyszłość pokaże. Chodniki betonowe otrzymają następujące przestrzenie: Trębacka do Nowosenatorskiej, obok teatru od Nowosenatorskiej do Wierzbowej i obok ratusza od Daniłowiczowskiej do Bielańskiej.

— **Pogłębianie koryta Wisły** wprost budynku wodociągowego na ulicy Dobrej coraz szybciej postępuje. Do robót użyty jest specjalny statek, czerpiący piasek z dna rzeki z pomocą motoru parowego. Kilkadziesiąt wynajętych łodzi odwozi wydobyty piasek do brzegu. Pogłębianie dna potrzebnem jest dla zapuszczenia nowych rur ssących do wodociągu.

— **Budowa tamy.** Na wprost Saskiej kępy w miejscu, w którem przy lądzie utworzyła się zatoka, w rodzaju praskiej „łachy", rozpoczęto budowę nowej tamy, o kierunku skośnym, wysuniętym ku środkowi rzeki.

— **Lipska rada miejska** zażądała od tutejszej municypalności przesłania wszelkich instrukcyj obowiązujących straż ogniową warszawską. Żądanych informacyj udzielić ma p. oberpolicmajster, pod którego zarządem straż pozostaje.

— **Kolory tablic tramwajowych.** Po obecnem uregulowaniu kursów tramwajowych i otwarciu linij praskich, krążą na torach kolei konnej wagony z tablicami jedenastu kolorów, a mianowicie: *białych* powozy kursujące na linji z Mokotowa przez Nowy-Świat i plac Zygmunta do Powązek; *czerwonych* od placu św. Aleksandra przez plac Zygmunta do Sto-Jerskiej; *niebieskich* od Mokotowa przez Nowy-Świat i plac Teatralny za rogatki Wolskie; *zielonych* od Mokotowa ulicą Marszałkowską do placu Zygmunta; *ciemno-żółtych* od Powązek, przez plac Teatralny i Krakowskie-Przedmieście do Stacji towarowej; *jasno-żółtych* od Muranowa, przez plac Bankowy i za Żelazną Bramę, na Grzybów do rogu Marjańskiej; *białych z czerwonym krzyżem* od Mokotowa przez Nowy-Świat i plac Teatralny do Powązek; *biało-zielonych* od kolei nadwiślańskiej do placu Zygmunta; *czerwono-zielonych* od placu Zygmunta do kolei terespolskiej; *czerwono-żółtych* od Muranowa przez plac Bankowy, Grzybów i Sto-Krzyzką do kolei wiedeńskiej; *zielono-żółtych* od kolei wiedeńskiej przez plac Zygmunta do kolei petersburskiej.

— **Jeszcze dwóch szczebrzeszaków!** Do listy żyjących dotąd nauczycieli dawnych szkół w Szczebrzeszynie przybywają jeszcze dwa nazwiska. Dotąd mianowicie mieszka w Warszawie p. Franciszek Jabłoński, a w Piotrkowie p. Konstanty Jastrzębski, obadwaj niegdyś profesorowie szczebrzescy. Ktoby posiadał informacje o innych, dotychczas niewyjawionych, raczy je zakomunikować i to jaknajwcześniej, termin bowiem zjazdu szczebrzeszaków w Lublinie jest już niedaleki.

— **Odbudowa** młyna parowego na Solcu coraz szybciej postępuje. Spalone pułapy na piętrach zupełnie odbudowano, wiązania zaś dachu wznoszą się już ponad murami. Zupełna odbudowa młyna, to jest ustawienie machin i motorów nastąpi dopiero w zimie.

— **Szalony pośpiech.** Pan D. mając przybyć z Sieradza do Warszawy dnia 1-go b. m. napisał w dniu 28-ym sierpnia list uwiadamiający o swoim przyjeździe rodzinę, które to pismo oddał na pocztę. Stanąwszy w Warszawie pan D. zdziwił się niepomiernie nie widząc na dworcu kolejowym nikogo. Rad nie rad siedmdziesięcioletni starzec sam sobie pomógł jakoś i dostał się do domu. Tu dowiedział się, iż o przyjeździe jego nic nie słyszano, listu żadnego bowiem nie odebrano. Dopiero dnia 2-go b. m. zjawił się z nim listonosz. Z pieczątek na kopercie przekonać się można, iż list z Sieradza wyekspedjowany był dopiero dnia 31 go sierpnia, tj. w trzy dni po oddaniu go na pocztę... Bez komentarzy.

— **W pałacu łazienkowskim.**
Przewodnik do zwiedzających pałac gości.
— To jest Wenus medycejska, tutaj zaś Djana, bogini łowów, tu oto Juljusz Cezar...
— A to co za posąg? — zapytuje jeden ze zwiedzających, wskazując palcem piękny biust marmurowy.
— To *Karakuła*, sławny cesarz rzymski...

— **U przekupnia obrazow.**
Tuzinkowy malarz przynosi swoje dzieło na sprzedaż.
— Mój panie — rzecze handlarz — kupiłbym chętnie to płótno, gdyby tylko nie było zamazane farbą...

— **Filantropja.**
— Powiedz mi co to znaczy filantropja?
— Co znaczy? hm—to zależy od pory roku...
— Jakto? nic a nic nierozumiem!?
— A jednak to takie proste: w zimie filantropja to znaczy „bal", ku wiośnie „prelekcja", na jesieni „koncert"—a w lecie może to być „loterja fantowa", „fajerwerk" albo coś odpowiedniego do sezonu...

— **Przed sądem.**
Sędzia. Podsądny, przytrzymano cię w chwili, gdy w handlu win wkładałeś rękę do kieszeni tego pana! co masz do powiedzenia na swoją obronę?
Obwiniony. Panie sędzio, ten pan chciał właśnie zapłacić za wino któreśmy ja i mój towarzysz wypili, nie było innego sposobu powstrzymania go od tego jak... zabrać mu portmonetkę...

— **U lekarza na prowincji.**
— Prosę wielmoznego doktora, przyjechołem z Dziurawegopłotu, zeby wielmozny doktór duchem jechał, bo nasa pani bardzo kiepska...
— Hm... Nie w porę trafiłeś, bom bardzo zmęczony, dalibóg nie będę mógł jechać... A bardzo pani chora?
— Ja ta samej pani nie widziołem, tylo dziewka powiedała zebym jechał, bo i ksiądz proboszcz już je...
— Co? do pani!
— E, nie, jeno do pana, mają se ponoś w karty grać...
— Ha, no kiedy tak to trudna rada. Muszę jechać... Pewnie tam coś ważnego, *minimum* po cztery grosze punkcik.

— **Na stacji.**
— To przedział dla dam, ale pan możesz wejść.. my nie palimy...

— **Z gubernji lubelskiej** pobór tegoroczny powołuje do wojska ogółem 2,451 popisowych, mianowicie 301 z powiatu lubelskiego, 198 lubartowskiego, 248 janowskiego, 241 zamojskiego, 263 biłgorajskiego, 222 krasnostawskiego, 283 chełmskiego, 241 hrubieszowskiego, 192 tomaszowskiego i 262 nowoaleksandryjskiego. Ogólna ilość popisowych w gubernji wynosi 9,250 ludzi.

— **Kościół i budynki** należące do klasztoru pp. franciszkanek w Chęcinach mają być w r. b. odrestaurowane kosztem sumy rs. 1,710.

— **Nałęczów** zaczyna się już wyludniać. Nie przeszkadza to jednak, aby się nie zbierała jeszcze liczba gości, dostateczna do powodzenia reunionów, tych pamiętnych nałęczowskich reunionów!

— **Wody lecznicze w Solcu** ściągnęły dotychczas do 300 kuracjuszów.

— **Odkrycie.** W kościele św. Jakóba w Sandomierzu spostrzeżono, iż jedna płyta posadzki kamiennej w głównej nawie świątyni zupełnie się za-

---

Pani Natalji ten oryginalny projekt nie wydał się wcale niewykonalnym...

— Pod tym warunkiem — przyznała—możnaby może... Ale nie, nie... Nie wwódź mnie na pokuszenie... Mój mąż nieboszczyk był dla mnie taki dobry... nie kochałam go, prawda... nikt też tego nie mógł wymagać i on sam nawet nie wymagał... różnica wieku była zawielka. Ale szanowałam go bardzo, jak cię kocham, Helenko, bardzo i szanuję jego pamięć... Mogłabym potem o tych kilku dniach zapomnieć i nigdybym sobie tego nie przebaczyła...

— Ja ci przypomnę...—poddała pani Helena.

— Z pewnością?...—spojrzała na nią pytająco wdówka, wzrokiem wilgotnawym, bo na wspomnienie zacnego nieboszczyka piękne jej oczy już łzą nabiegać zaczęły.

— Najniezawodniej, moja droga, sama bez miłosierdzia wyegzekwuję te kilka dni...

— Jeżeli tak, to zgoda... ale tylko pod tym warunkiem—przystała wreszcie młoda wdówka—daję ci słowo, że nie zrobiłabym tego dla nikogo w świecie prócz ciebie.

— Ja też z góry wiedziałam, że dla mnie zrobisz—odrzekła ściskając jej rękę pani Horyńska—a teraz, skoro ta kwestja załatwiona, naradzimy się kogo zaprosić i kiedy wydać tę zabawę.

— Kiedy?... rozumie się jaknajprędzej, bo paryżanin może za dni kilka wyjedzie—zauważyła pani Natalja.

Pani Helena przyznała słuszność tej uwadze i nim powóz przebył niewielką odległość, dzielącą go jeszcze od Narajówki, lista zaproszonych została już przedyskutowaną i jednomyślnie przez dwie przyjaciółki przyjętą.

Była obszerna. Na całym świecie, gdzie tylko zajrzała gościnność, a tembardziej u nas, gdzie ta cnota przebywa jeszcze jakby u siebie w domu, przyjętym to jest obyczajem, że kto ma gościa niezwykłego, gościa, którego pragnie przyjąć z wyjątkową uprzejmością, to się nim pragnie podzielić z jaknajwiększą liczbą swoich przyjaciół, sąsiadów i znajomych.

A że spodziewany czas pobytu paryżanina był krótki, więc chwili do stracenia nie było.

Zabawa wyznaczoną została za dni trzy. Ani pani Helenie, ani jej przyjaciółce nie przyszło nawet na myśl, że dystyngowanemu cudzoziemcowi interesa lub ułożony program podróży mogą nie pozwolić gościć w jednem miejscu tak długo. Liczyły na swą kobiecą potęgę, że go zatrzymają dopóki zechcą, nawet bez uciekania się do owych środków zbyt despotycznego nieraz przymusu, jakiemi w dawniejszych czasach posługiwała się częstokroć staropolska gościnność.

W skutek tego bliskiego terminu, nie można było zwlekać z niczem. Przedewszystkiem trzeba było zaproszenia napisać natychmiast, bo w nocy odchodziła poczta z Tarnopola, więc w razie odłożenia do jutra, spóźniłyby się o dwadzieścia cztery godzin.

To też po przybyciu do Narajówki i bardzo krótkiej konferencji pani domu z „Klatkosią", która ją uspokoiła, że wszystko będzie dobrze, dwie przyjaciółki, przyzwawszy na pomoc Bronisię, zabrały się zaraz do pisania inwitacyj, z któremi znowu posłaniec konny odjechał galopem do miasta.

W ogólnych tych przygotowaniach było bardzo prawdopodobnem, że gdy gość paryski przyjedzie nie będzie go miał kto przyjąć. Pan Cezary, ani żaden w domu mężczyzna—było bowiem we dworze mężczyzn dosyć na różnych stopniach hierarchji ekonomicznej i służebnej,—nie mógłby przyjąć na siebie tej roli dla nieumiejętności nadsekwańskiego narzecza, więc gdy pan francuz przyjedzie, a panie jeszcze nie będą gotowe, z kimże się na początek rozmówi?...

Tę niełatwą do rozwiązania kwestję zadała sobie pokojówka Zuzia i z widocznem wewnętrznem zadowoleniem rozstrzygnęła ją w słowach:

— Ze mną!

Tak jest — trzeba nam zdradzić wielką tajemnicę — pokojówka Zuzia oddawna już w sekrecie uczyła się i nauczyła trochę po francusku.

Była to dziewczyna ambitna, pragnęła wznieść się wyżej nad swoją sferę i rozumiała, że nauka za narzędzie do tego jej posłuży.

Odebrała początkowe wychowanie, umiała czytać, pisać i rachować, obok wszystkich umiejętności, jakie do jej zawodu były potrzebne, ale zapragnęła rozszerzyć horyzont swej wiedzy i za najpilniejszy przedmiot naukowy uznała, rozumie się, francuszczyznę. Wszakżeż i państwo, najdroższe skarby swoje, swoje dzieci, swą przyszłość, rozpoczynają kształcić od wyuczania ich tego języka.

(Dalszy ciąg nastąpi).

padła. Pod nią zaś ujrzano ślady dawnych schodów. Zaczęto badać tajemniczą miejscowość i wkrótce przekonano się, iż schody prowadzą do grobowców, w których dotąd znajdują się jeszcze szczątki zwłok i trumien, pochodzących przynajmniej z XVII-go wieku.

— **W Humaniu** otwarto nowe progimnazjum. Zjazd młodzieży liczny.

— **Przemysł fabryczny.** Z Dunajowiec na Podolu donoszą nam pod dniem 30-ym z. m. co następuje: „Miasteczko nasze coraz więcej zaczyna przybierać cechy zupełnie niemieckie. Obecnie zawiera ono kolonję, liczącą 1,000 niemców, w których ręku koncentruje się cały przemysł fabryczny. Posiadają oni przeszło 60 fabryk sukna pośledniejszego gatunku. Oprócz tego mają fabrykę tytuniu, zapałek i parę innych. Z suknami niemcy jeżdżą bardzo daleko po jarmarkach, do Moskwy, Petersburga i Niższego Nowgorodu. Do roboty w fabrykach używają wyłącznie swoich rodaków, gdyż miejscowej ludności nie lubią, nienawiścią obdarzają prawie. Zwyczajów miejscowych niemcy nie przyjmują, a zapytani dlaczego pozostają w odrębności, odpowiadają z oburzeniem: „Niemiec zawsze trzyma się obyczajów swoich i nigdy nie przyjmie tutejszych". Prowadzą życie zamknięte, z nikim nie przestają tylko ze swomi. Zakładają szkółki, do których przyjmują niemieckie dzieci. Między miejscowymi niemcami jest sporo dobrych majstrów, jako to: stolarzy, ślusarzy, mechaników, kowali, szewców i każdy z nich odznacza się pracowitością. Niemcy dunajowieccy rozrzucają się na wszystkie strony w okolice, wielu z nich pracuje jako młynarze, mechanicy, lecz zawsze Dunajowce nie przestają być ogniskiem ich koncentracji".

— **Wilki** na dobre gospodarują w okolicach Browarów, w gubernji kijowskiej. Nie ma prawie dnia, jak nie ma wsi, iżby wilki nie pożarły kilku sztuk inwentarza. Szczególnie licznie giną owce. Wilki jednak, ośmielone zupełną ospałością ludzi, nieprzedsiębiorących żadnych środków ochrony, posuwają swoją zuchwałość nawet do zbliżania się do sadyb wiejskich gęsto zamieszkałych. W tych dniach jeden z gospodarzy, nazwiskiem Sołocha, udał się do młyna, lecz nie zdążył odprządz koni, gdy stado zgłodniałych wilków rzuciło się na nie i w oczach właściciela pożarło.

— *Sprostowanie.* We wczorajszem porannem wydaniu *Kurjera*, w sprawozdaniu sądowem na str. 2-ej, mylnie zostało podane nazwisko adwokata przysięgłego Kazimierza Paszkowicza, który bronił jednego z podsądnych.

— *Zwierzchność Cesarskiego warszawskiego uniwersytetu* podaje do wiadomości powszechnej, iż na uczennice kursu I-go, do Instytutu położniczego przy klinice akuszeryjnej, na rok szkolny 1883/4, przyjmują się kobiety od 18-go do 30-go roku życia, bez różnicy wyznania, dobrem cieszące się zdrowiem, z rozwiniętemi władzami umysłowemi i umiejące czytać i pisać po rosyjsku, z czego przy przyjęciu będą egzaminowane. Obowiązane są przedstawić dowody następujące: metrykę urodzenia, książkę legitymacyjną lub pasport, świadectwo policyjne o moralnem prowadzeniu się; mężatki zaś mają przedstawić nadto pozwolenie męża, poświadczone przez miejscową władzę policyjną. Wszystkie te dowody winny być przedstawione osobiście przez każdą kandydatkę p. dyrektorowi instytutu położniczego (w gmachu instytutu przy ulicy Marszałkowskiej), przy zapisie który odbywać się będzie od d. 7-go do 14-go września.

NEKROLOGJA.

† W dniu 7-ym września r. b., tj. w piątek o godzinie **9-ej** zrana, w kaplicy archikonfraterni literackiej przy kościele św. Jana, odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Antoniego **Rozwadowskiego,** członka tejże archikonfraterni, na które senior zaprasza rodzinę zmarłego i członków archikonfraterni. —862.

† W kościele pp. kanoniczek przy ulicy Senatorskiej, dnia 7-go września r. b., tj. w piątek o godzinie **10-ej** zrana odprawionem zostanie nabożeństwo żałobne, za duszę ś. p. Józefa **Paszkiewicza** i siostry tegoż Pauliny, na które familja łaskawych znajomych zaprasza. —3016.

† We czwartek dnia 6-go b. m. o godzinie **10-ej** zrana odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, za duszę ś. p. Marji Teresy z Nosarzewskich **Zielińskiej,** wdowy po prezesie izby obrachunkowej, na które zaprasza się krewnych i przyjaciół. —3018.

† Za duszę ś. p. Wincentyny z Roszkowskich **Kowalewskiej,** jako w siódmą rocznicę śmierci, odprawione będzie nabożeństwo żałobne w kościele św. Józefa (po-karmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu, w czwartek dnia 6-go b. m., o godzinie **11-ej** zrana, na które pozostały mąż zaprasza familję i przyjaciół. —3029—

TELEGRAMY WŁASNE
Kurjera Warszawskiego.

Paryż 4-go września.

Wczoraj zakończył życie w Bougival Iwan Turgieniew. Zachował on przy śmierci zupełną przytomność umysłu. Nabożeństwo żałobne za duszę znakomitego pisarza odprawionem zostanie w tutejszej cerkwi prawosławnej prawdopodobnie w piątek.

(Iwan Turgieniew, ur. dnia 9-go listopada 1818-go r. w m. Orle, pochodził ze starożytnego szlacheckiego rodu. Otrzymawszy troskliwe wychowanie domowe, od r. 1838-go uczęszczał na uniwersytet w Moskwie i w Petersburgu, a od r. 1840-go studjował historję i filozofję w Berlinie, następnie otrzymał w 1843-cim r. w Petersburgu w ministerjum spraw wewnętrznych miejsce, które wkrótce porzucił, poświęciwszy się całkowicie literaturze. Nie mogąc trafić odrazu na właściwą dla swego talentu drogę, pisał początkowo poemata, tłómaczył z różnych języków itp. Rok 1847-my był początkiem jego karjery na polu powieściopisarskiem. Niewielkie opowiadanie „Chor i Kalinycz", drukowane w *Sowremiennych Izwiestjach*, przyjęte zostało z zapałem przez czytającą publiczność. Wkrótce potem ogłoszone „Pamiętniki myśliwca" (Zapiski ochotnika), nader oryginalny i wysoce poetyczny utwór, przetłumaczony później na kilka europejskich języków, rozsławiły jego imię w kraju i rozniosły sławę jego i poza granice Rosji. Mieszkał następnie w Niemczech i Francji, w Paryżu, Baden-Baden, lub w swych dobrach w południowej Rosji. Z całego szeregu licznych jego szkiców i powieści wiele uważanych jest za klasyczne tego rodzaju utwory w literaturze rosyjskiej. Wybitniejsze z nich wymieniamy poniżej: „Ojcowie i dzieci" (1861), „Sceny z życia rosyjskiego" (1858), „Nowe sc. z ż. ros." (1863), „Rudin" (1855), „Szlacheckie gniazdo" (1859), „W przeddzień" (1859), „Dym" (1867), „Nów" (1876), „Pieśń tryumfującej miłości" (1881) i wiele wiele innych, z których znaczną część przetłumaczono na obce języki. Bystra obserwacja jasnych i ciemnych stron życia społeczeństwa rosyjskiego, głębokie odczucie socjalnych prądów nurtujących w jego głębi, ogólno ludzkich zagadnień, wspaniała, pełna artyzmu i poezji forma cechują te wszystkie utwory i zapewniły ich autorowi pierwszorzędne stanowisko w literaturze ojczystej i jedno z pierwszych w europejskiej. Mało literatura rosyjska posiadała pisarzy, znających tak dobrze jak zmarły swe społeczeństwo i równie trafnie umiejących go malować, odczuwać nowe kierunki i prądy. Dość przytoczyć tu na dowód takie powieści jak „Ojcowie i dzieci", „Dym", „W przeddzień". Ogłoszone świeżo przecudne, prawdziwe brylanciki poezji, pełne głębokości myśli, „Poèmes en prose" na krótko przed śmiercią dodały jeszcze jeden listek do wawrzynów znakomitego pisarza, zyskując uznanie całej Europy. Współczesna literatura rosyjska straciła w Turgieniewie najznakomitszego swego przedstawiciela wobec ucywilizowanego świata.)

Wiedeń 4-go września.

Prezes gabinetu rumuńskiego, Bratiano przybył dzisiaj do Wiednia.

Wiedeń 4-go września.

Przewódzcy monarchistów francuskich, zgromadzeni w Gorycji, wysłali do hr. Paryża akt homagialny.

Budapeszt 4-go września.

W Szigetwarze ludność splądrowała dziesięć warsztatów i sklepów żydowskich. Wojsko przeszkodziło ekscedentom w uwiezieniu zdobyczy, przyczem kilku z nich zabito i raniono.

Londyn 4-go września.

Z Sajgunu telegrafują, iż korpus piętnastotysięczny chińczyków wkroczył do Tonkinu. *Times* zaklina Francję, aby nie wywoływała wojny z Chinami, ponieważ takowa zakłóciłaby wszystkie stosunki międzynarodowe.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 3-go września, godzina 8 m. 25 w.

Wiadomości z Wiednia i Paryża nadesłane usposobiły źle giełdę berlińską. Na wszystkich polach usposobienie było bardzo słabe. Akcje kredytowe, udziały dyskontowo-komandytowe straciły na kursach. Strata pierwszych wynosi 3 marki. Francuzy, renty włoskie i węgierskie niby nieco lepiej ale również w zaniedbaniu. Akcje kolei żelaznych niemieckich mocno. Wartości rosyjskie w spokoju. **Ruble cokolwiek lepiej—201.25 w tranzakcjach krótkomiesięcznych.**

Berlin 3-go września, godz. 5 min. 7 wieczór. (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjskiego w tranzakcjach natychmiastowych	201.40
Weksle na Warszawę	200.80
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	200.30
Weksle na Petersburg długoterminowe	198.50
Bilety banku rosyjskiego na dostawę w końcu miesiąca	201.25
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	57.20
Akcje kredytowe.	501.—
Listy zastawne serja I-sza.	62.70
Weksle na Londyn krót.	20.50
„ „ długot.	20.31^{5}
Żyto z dostawą we wrześ.—paźdz. .	152.25
Żyto w kwietniu—maju	158.75

Petersburg 5-go września godz. 7 min. 50 w. (*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	$23^{25}/_{32}$	$23^{13}/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej em. .	214.	
„ „ II-ej em. .	210.	
Półimperjały	8.33	

Jak dalece niepewnem jest usposobienie giełdy berlińskiej dla waluty rosyjskiej — dowodzą tego dwa dni ostatnie. Onegdaj zebrania przedgiełdowe ceniły ruble lepiej i obiecywały zwyżkę — notowanie urzędowe wypadło gorzej; wczoraj przeciwnie, ceniono ruble bez zmiany i donoszono o usposobieniu słabem, gdy tymczasem podczas trwania zebrania giełdowego pomimo ogólnie słabej działalności giełdy i ciszy powszechnej — kurs rubli nie tylko utrzymał się, ale nawet uzyskaną została podwyżka 25-fenigowa. Rozumie się samo przez się, iż podwyżka taka i w takich warunkach powstałą, nie może być uważaną za zapowiedź czegoś i dalej lepszego, jest to proste ustosunkowanie zaofiarowań do pokupu, na niekorzyść tego ostatniego, które dziś już zupełnie przeciwne być może. Wnioskować więc ztąd jakichkolwiek zmian nie podobna. Giełda warszawska trzyma się na równi z berlińską pomiędzy 201 a 201.25 marek za 100 rubli. Kursa dnia poprzedniego były: 201.10, 201, 504, 153.75, 160.

J. Wł.

Gdańsk 3-go września roku 1883.

Pszenica cena najwyższa	9.45.
„ „ regulacyjna bieżąca	8.95.
„ „ na dostawę jesienną	9.50.
Żyto cena najwyższa za polskie .	6.40.
„ „ regulacyjna	6.55.
„ „ na dostawę wiosenną .	6.55.
Jęczmień browarny	5.05.
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 4-go września roku 1883 na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 155—162, średnia 139—152, ordynaryjna 116—135.

Żyto wyborowe 110—112, średnie 106—108, ordynaryjne 100—105.

Jęczmień wyborowy —.—, średni —.—, ordynaryjny —.—.

Owies wyborowy 94—97, średni 86—92, ordynaryjny 80—84.

Groch —.— **Gryka** —.102 **Kasza** jaglana wyborowa 130—140, średnia 110—120, ordynaryjna 100—108.

B. Werner et Comp.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchod. godziny i minut.	Przych. godziny i minut.
Warsz.-Wiedeńska:		
Pośpieszny 3 klasy	6 — r.	9 50 w.
Osobowy 3 klasy	11 10 r.	5 55 pp
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.		
Kurjerski 2 klasy	9 15 w.	7 15 r.
Osob. miej. 3 kl do Piotrkowa	7 — w.	10 10 r.
Warsz.-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 pp	2 45 pp
Osobowy 3 klasy	7 — r.	10 35 w.
Osob.-miejsc. 3 kl. do Kutna	4 20 pp	9 15 r.
Warsz.-Terespolska:		
Kurjerski 3 klasy	8 53 r.	7 14 w.
Pocztowy 3 klasy	4 5 pp	1 53 pp
Osobowo-towarowy	7 15 w.	7 53 r.
Warsz.-Petersburska:		
Kurjerski 2 klasy	10 13 r.	7 43 w.
Osobowy 3 klasy	6 48 w.	3 33 p.
Pocztowy 3 klasy	11 38 w.	9 8 r.
Nadwiśl. do Mławy:		
Osobowy	9 20 r.	7 58 w.
Pocztowy	6 25 w.	10 55 r.
Miejscowy do Nowo-Georgiewska	4 7 pp	9 17 r.
Nadwiśl. do Kowla:		
Osobowy	9 — w.	8 14 r.
Pocztowy	10 20 r.	6 58 w.
Towarowo-osobowy do Pilawy	4 7 pp	10 10 r.

— **Statki parowe** odchodzą: Z Warszawy do Płocka codzień (oprócz niedziel) o godz. 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codzień (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 z rana.— Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godz. 5 m. 30 z rana.—Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godz. 5 z rana —Statek pasażerski przybywający do Nowej-Aleksandrji (Puław) o godz. 1 po południu, łączy się z pociągiem drogi żelaznej nadwiślańskiej odchodzącym z Nowej Aleksandrji (Puław) o godz. 2 m. 32 po południu, a przybywającym do Warszawy o godz. 6 m. 58 wieczorem

W drukarni *Kurjera Warszawskiego* — Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою. — Варшава 24 Августъ (5 Сентября) 1883 г.

Redaktor Wacław Szymanowski. — Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski. — Wydawca Gustaw Gebethner.